Dziś całostronicowy dodatek sportowy

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. Kraków, Wtorek 16 lutego 1937 r. Nr. 47


# Grzeszolscy nie żyją!

## Otruli się w sobotę w Krakowie luminalem

W Krakowie późnym wieczorem rozeszła się wiadomość o samobójstwie Grzeszolskiego i jego żony.

Paweł Grzeszolski i jego żona Pelagia, którzy jak się okazuje przyjechali 10 lutego do Krakowa i zamieszkali w „Hotelu Polskim" przy ul. Floriańskiej, popełnili dzisiaj wieczorem samobójstwo, trując się luminalem.

Około godz. 20.30 służba hotelowa stwierdziwszy fakt samobójstwa zaalarmowała zarząd hotelu.

Grzeszolskiego znaleziono już martwego, leżącego na łóżku, żonę jego obok na ziemi, dającą jeszcze oznaki życia.

Na miejsce wezwano natychmiast Pogotowie Ratunkowe, które odwiozło Grzeszolską do szpitala Św. Łazarza.

Zwłoki Grzeszolskiego odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Bezpośrednio po ujawnieniu samobójstwa Grzeszolskich do „Hotelu Polskiego" przybyli przedstawiciele władz policyjnych z nadkomisarzem Polakiem, sędzia śledczy oraz obwodowy lekarz miejski.

Grzeszolski zameldował się w hotelu pod obcym nazwiskiem. Zostawił on listy, które przekazano władzom śledczym.

Aktem samobójczym bynajmniej nie uprawomocnia się wyrok sądowy na Pawła Grzeszolskiego.

Obecnie zbierze się sąd na posiedzenie niejawne i orzeknie umorzenie postępowania sądowego.

# Dalsze klęski powstańców

## Wojska rządowe posuwają się naprzód

MADRYT. — Sytuacja na odcinku miasta uniwersyteckiego, który stanowi najbardziej wysunięty punkt natarcia powstańców na stolicę jest w chwili obecnej, jak podaje Havas, b. pomyślna dla obrońców Madrytu.

Droga kastylska w następstwie posuwania się oddziałów rządowych w parku zachodnim jest całkowicie opanowana przez milicjantów, którzy ostrzeliwują nieprzyjaciela wzdłuż całej tej drogi.

W ten sposób powstańcy zmuszeni są cofnąć się w kierunku rzeki Manzanares, gdyż droga ta może okazać się odcięta w razie, gdyby wojskom rządowym udało się posunąć o kilkaset metrów.

WALENCJA. — Agencja Fabra podaje: Min. wojny komunikuje, że na odcinkach Guadarrama, Somosierra, Aranjuez, Escorial, Cuenca i Madryt — sytuacja bez zmian.

Na odcinku Arganda powstańcy wczoraj rozpoczęli atak, koncentrując znaczne siły piechoty, kawalerii, artylerii i lotnictwa, usiłując m. in. zdobyć most Arganda, a to w celu przecięcia komunikacji między Madrytem a Walencją. Zamiary te nie udały się.

Siły republikańskie stawiły czoło natarciu i przeszły do ataku przy współudziale licznych czołgów szczególniej w północnej części lewego brzegu rzeki Jarama.

Nieprzyjaciel został odparty ponosząc duże straty zwłaszcza wśród oddziałów kawalerii.

Na odcinku Guadalajara w okolicy Abadanes, nieprzyjaciel w sile ponad 2 szwadrony i jednej baterii podjął atak, który został odparty.

Nieprzyjaciel cofnął się tracąc ponad 250 zabitych. W czasie tej akcji wojska rządowe straciły 8 zabitych i 20 rannych.

## Bandyta skazany na śmierć prosi o łaskę P. Prezydenta

Do kancelarii Pana Prezydenta R. P. w płynęła prośba o ułaskawienie, przesłana przez sąd z urzędu dotycząca bandyty skazanego na karę śmierci.

Marian Białkowski, szewc z zawodu po odsiedzeniu 10 lat więzienia we Wronkach, za napady rabunkowe, zorganizował do spółki z niejakim Markowiczem szajkę bandycką. Białkowski przez dłuższy czas grasował na terenie woj. poznańskiego, dokonując zuchwałych napadów na posiadłości wieśniaków.

Podczas jednego z napadów rabunkowych w Krotoszynie, ofiarami bandytów padło 2 mieszkańców tej miejscowości. Policja wszczęła pościg za zuchwałymi bandytami. Wspólnik Białkowskiego, Markowicz został zabity w czasie pościgu w Wadowicach, zaś sam Białkowski podczas rozbrajania go usiłował postrzelić policjanta.

Sąd Okręgowy i Apelacyjny skazał Białkowskiego na karę śmierci, z wniesieniem skargi kasacyjnej zaś bandyta zrezygnował. Zgodnie z przepisami procedury karnej z urzędu sąd zwrócił się o łaskę do Pana Prezydenta R. P.,

Należy nadmienić, że jest to już drugi w r. b. wypadek, gdy skazany na śmierć bandyta rezygnuje z odwołania się do wyższej instancji, Decyzja Pana Prezydenta R. P. w przedmiocie łaski znana będzie w końcu b. tygodnia.

# Order „Odrodzenia Polski"

## wręczył P. Prezydent Politechnice Lwowskiej

Wczoraj w godzinach południowych odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie podniosła uroczystość nadania Politechnice Lwowskiej orderu „Odrodzenia Polski".

Na uroczystość tę przybyli ze Lwowa: Rektor Politechniki prof. A. Joszt, protektor prof. Z. Ciechanowski oraz dziekani: prof. K. Zipser, prof. A. Slamitzer, prof. Alicja Dorabialska, prof. M. Osiński i prof. K. Suchecki.

O godz. 12.45 wszedł na salę rycerską P. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego.

Wręczając na poduszce rektorowi Politechniki Lwowskiej insygnia orderu „Odrodzenia Polski" P. Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił przemówienie, podkreślając w nim, że od znaczenie to otrzymuje politechnika lwowska za czyny wyjątkowe, związane z najpiękniejszymi kartami historii Lwowa.

Odbierając insygnia orderu, rektor Politechniki Lwowskiej prof. Joszt złożył zapewnienie, ślubowanie, iż Lwów, cała politechnika, władza jej i profesorowie, siły naukowe jej i administracyjne, i młodzież zawsze dochowa czynnej wierności ojczyźnie.

Z kolei P. Prezydent Rzeczypospolitej udekorował prof. K. Bartla wielką wstęgą orderu „Odrodzenia Polski", zaś prorektora Politechniki Lwowskiej prof. Ciechanowskiego Komandorią tegoż orderu.

Po skończonej uroczystości P. Prezydent Rzeczypospolitej podejmował obecnych obiadem w sali Batorego.

# Niemcy drżą przed siłą Anglii

## Prasa francuska z radością wita zbrojenia W. Brytanii

PARYŻ. Francuskie koła polityczne za najważniejsze wydarzenia chwili obecnej uważają realizację programu dozbrojenia Wielkiej Brytanii, która wzmocnić ma siłę obrońców pokoju w Europie i przywrócić pełny autorytet polityce angielskiej, a tym samym uniemożliwić na przyszłość niespodzianki w dziedzinie stosunków międzynarodowych.

Pożyczka angielska na uzupełnienie zbrojeń, wynosząca 400 milionów funtów, pisze dzisiejsza „Oeuvre", jest wydarzeniem politycznym pierwszorzędnej wagi, mogącym mieć b. poważne konsekwencje.

„La Republique" wraz z innymi dziennikami daje do zrozumienia, że emitowanie przez rząd brytyjski pożyczki na dozbrojenia w obecnym momencie traktować należy jako odpowiedź Anglii zarówno na niemieckie roszczenia kolonialne, jak i na akcję amb. Ribbentropa, zmierzającą do bezpośredniego porozumienia między Londynem a Berlinem.

„Ere Nouvelle" pisze, iż Anglia, inaugurując wielką politykę zbrojeń, dała dowód zrozumienia, iż dalsza polityka słabości i ustępstw doprowadziłaby tylko do rozszerzenia rewindykacyj.

W związku z powyższym dzienniki francuskie wyrażają przypuszczenie, iż ostry ton przemówienia min. Goebbelsa jest pierwszym dowodem, źle ukrywanego rozdrażnienia kół kierowniczych Trzeciej Rzeszy wobec posunięć rządu W. Brytanii.

Ton przemówienia min. Goebbelsa — pisze „Oeuvre" — z pewnością był konsekwencją stanowczego kroku rządu brytyjskiego.

Ataki min. Goebbelsa na prasę francuska dzisiejsze dzienniki paryskie zbywają krótkimi komentarzami.

# Protest Rzeszy Niemieckiej

## przeciw mowie wojewody Grażyńskiego

Prasa niemiecka informuje, że ambasador Rzeszy niemieckiej w Warszawie otrzymał polecenie założenia u rządu polskiego protestu przeciw mowie wojewody Grażyńskiego, wygłoszonej na pogrzebie wicewojewody Zgrzebnioka.

Wicewojewoda białostocki Zgrzebniok pochodził z Górnego Śląska, z miejscowości Dziergowice, która przy podziale Śląska pozostała po stronie niemieckiej. Wicewojewoda, uczestnik powstań śląskich, pochowany został po stronie polskiej w Rybniku.

Przemawiając na cmentarzu wojewoda Grażyński oświadczył m. in.:

„Pochodzisz z Dziergowic, a le my niestety grzebiemy Cię w Rybniku. Twoja mogiła będzie tu nie tylko znakiem odniesionych zwycięstw, ale również symbolem naszych nie spełnionych jeszcze nadziei i tęsknot".

Ten ustęp mowy wojewody śląskiego uznany został przez oficjalne czynniki niemieckie za demonstrację, skierowaną przeciw całości terytorium Rzeszy i stąd polecenie założenia dyplomatycznego protestu w Warszawie.

# W domu mały bandyta w szkole uczeń wzorowy

## Reportaż ze szkoły specjalnej dla chłopców trudnych do prowadzenia

Zwabieni notatką w prasie o 13-letnim pomocniku rabusiów, ujętym w spelunce bandyckiej, udajemy się do szkoły specjalnej wraz z internatem dla trudnych do prowadzenia chłopców przy ul. Dolnej 25, w której to szkole ów chłopiec wychowuje się.

Przeskakujemy rynsztok, napełniony ściekami, płynącemi przed oknami szkoły, przechodzimy wąską bramkę i jesteśmy na małym podwórzu szkolnym.

— Pauza.

Krzyk, hałas, chłopcy rozproszyli się na 2-ch klatkach schodowych, po podwórzu, w korytarzach, pod schodami, w ubikacjach, znajdujących się tuż pod oknami kancelarii szkolnej. Wprawdzie w budynku przeprowadza się kanalizację, robota ta jednak trwa już kilka miesięcy i nie tylko utrudnia wychowawczą pracę, ale remont ten spowodował poważną redukcję i tak już okrojonej mocno liczby godzin nauki. Nawet starsze klasy mają w niektóre dni tylko po 2 godziny nauki. Nawiasem wspomnieć należy, że przed wakacjami odświeżono wewnątrz budynek także w czasie roku szkolnego — teraz zaś po przeprowadzeniu kanalizacji trzeba będzie odświeżyć klasy powtórnie.

Proszę Pana — biegnie — z płaczem chłopiec z ustępu do dyżurującego nauczyciela — proszę Pana, Rudy zaprawił mnie na mokro (pokrwawił), że nie dałem mu popalić. Ten nie skończył skargi, już jest drugi—zabrano mu scyzoryk.

— Dzwonek.

Woźny wpędza rozkrzyczaną młodzież do klas.

W kancelarii szkolnej dowiadujemy się, że chłopców jest 180. Sześć klas, 5-ciu nauczycieli, 2-ch młodych wychowawców internatu, w którym umieszczono 40-u chłopców. Reszta chłopców dojeżdża tramwajami.

Uczniowie tej szkoły to chłopcy z różnych dzielnic Warszawy, usunięci ze szkół powszechnych za złe sprawowanie.

Kto płaci chłopcom za tramwaj? — pytamy.

Obowiązane w myśl ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół powszechnych miasto, ale bezpłatnych przejazdów szkoła otrzymuje zaledwie ósmą część w stosunku do istotnych potrzeb.

Właśnie napłynął raport Dyrekcji Tramwajów Miejskich o czepianiu się tramwaju jednego z uczniów tej szkoły. Uczeń tłumaczy się: przecież 10 klm. nie będę szedł pieszo, bo ojciec powiedział, że butów nie nastarczy, a na tramwaj nie mam.

— Telefon.

Brak miejsc tak w szkole, jak i w internacie — odpowiada kierownik. Przeszło 1000 takich dzieci czeka na miejsce.

Idziemy do klas. Widać, chłopcy żywo interesują się nauką — rzucają dużo pytań, szczególnie interesują się sportem, podróżami. Są to chłopcy normalni pod względem umysłowym — mają tylko wady cha teru. Ten złodziejaszek — [illegible] kilka wyroków sądowych, ten włóczęga, tamten awanturnik. Ten syn prostytutki, tamtego ojciec siedzi w więzieniach.

Zatrzymany przez policję 13-letni „pomocnik rabusiów" poszedł odwiedzić dom rodzinny i został wprzągnięty do roboty bandyckiej. Ciotka jego — to kochanka „herszta", ojciec odsiaduje karę więzienną. Tymczasem w szkole chłopiec sprawuje się bez zarzutu.

Są wypadki, że dziecko znalazło się bez opieki należytej, wskutek całodziennego zajęcia rodziców, i zostało zepsute przez złe otoczenie.

A frekwencja? — pytamy.

Słaba. Duży procent chłopców z miasta opuszcza naukę już to z braku funduszów na przejazdy tramwajami, już to z braku obuwia i odzieży. Często też rodzice nie puszczają dziecka do szkoły, by po drodze chłopiec czegoś nie zbroił.

Właśnie przychodzi ojciec jednego z takich uczniów i stwierdza, że do szkoły chłopca nie pośle, bo chłopiec po drodze kradnie a on za to płacić nie myśli. Zabrał więc chłopcu ubranie i chłopiec całymi dniami siedzi w bieliźnie w domu. Chyba, że panowie zabiorą go do internatu — dodaje zrezygnowany ojciec.

Zdobyliśmy się na całkiem dobrze zorganizowane Pogotowie Opiekuńcze dla dzieci przy ul. Wolność 14. Zdobyć się musimy jeszcze na odpowiednią ilość zakładów wychowawczych, które należałoby umieścić poza miastem, na dużej przestrzeni, gdzie ci chłopcy, pełni temperamentu, mogliby wyżyć się i wykształcić na uczciwych i pożytecznych obywateli.

Tym bardziej, że do wychowywania takich dzieci mamy dobrze przygotowanych nauczycieli w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej, znanym nawet zagranicą.

## Kalendarz dnia

**15 LUTY**

PONIEDZIAŁEK

Faustyna i Jowity mm., Józefa.
Słowiański: Szczesława, Przybyrada.
Słońca wsch. 6.53, zach. 16.48.
Księżyca wsch. 7.58, zach. 22.24.

HISTORIA PODAJE:

1282. Książe pomorski Mestwin II nadaje Przemysławowi II Wielkopolskiemu Pomorze, uroczystym aktem w Kępnie.
1386. Chrzest króla Jagiełły w Krakowie.
1622. Urodził się w Paryżu słynny komediopisarz francuski Jan Moliere.
1797. Stan. August Poniatowski po abdykacji wyjeżdża do Petersburga.
1915. Ostatnia bitwa niem.-ros. na Mazurach.
1916. Bitwa II Brygady L. P. pod Rarańczą.
1934. Krwawe rozruchy w Paryżu. — Zaburzenia w Wiedniu.

PRZYSŁOWIA:

„Kiedy mróz w lutym trzyma,
Wtedy jest niedługa zima".

KTO NIE WIE, ŻE:

Lichtenstein, księstwo konstyt., ma 160 km kw. i 11 tys. mieszkańców.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Potocki, starosta kaniowski, ile szlachcicowi batogów sypnął jedną ręką, tyle potem złotych dukatów drugą ręką na zagojenie bólu dawał.

Pewnego razu szlachcicowi, który mu się w karczmie naprzykrzał, powiedział:

— Nie ma groszy, nie będzie bicia.

## Tłumaczenie snów

**P. Aleksandra z Legionowa 39.** Sen wróży Pani mężowi długie życie.

**P. Storczyk — Maryla (Brześć n. B.).** Spełni się Pani marzenie. Niedomaganie będzie w rodzinie. Zabawa czeka Panią. Sny Matki przepowiadają powodzenie pieniężne.

**P. „Czar—Lu—Zol".** Spędzi Pani miłe chwile w towarzystwie pana M. Będzie przykrość, spowodowana przez kobietę. Ktoś Panią obmawia.

**P. Franciszek B. (Kraków).** Proszę pozostać przy swym numerze. Troska jakaś będzie.

**P. Waleria T. (Kraków).** Winna Pani grać na numer, zaczynający się i kończący jedynką, do spółki.

**Stroskana matka z ul. Radnej.** Będzie niedomaganie w rodzinie, nie groźnego. Zmiana warunków materialnych na lepsze. Szczęśliwy dzień: czwartek.

## *Na małej wokandzie...*

## *Przestępstwo z miłości*
### czyli romantyczna noc

*(A. E.) Nie wszyscy jednakowo wyznają swą miłość.*

*Jeden to robi listownie, bo ustnie nie ma odwagi, drugi przyjaciela posyła...*

*Bardziej temperamentny łapie pannę wpół i zaczyna ją obcałowywać, a inny znów oświadcza się na klęczkach, aby być bliżej swego ideału...*

*Pan Zbigniew Bania zabrał się do rzeczy zupełnie inaczej. Stanął mianowicie nocą pod balkonem panny Felicji G., odegrał na mandolinie melodię „Zulejka" i w następujący sposób rozpoczął przemówienie:*

*— Szanowna Felicjo z domu G.*

*Przyszłem tu w tem zamiarze, aby ci się oświadczyć o twoje rękę, a także samo i resztę grzesznego ciała.*

*Wiem, że sam sobię krzywdę uskuteczniam, w małżeński stan na grandę się pakując. Wariat jestem z mokrą głową, ale cóż robić?. Zakochałem się choroba!*

*Spać z miłości nie mogie, osobliwie w dzień. Czkawkie mam od grzesznych myśli, zwłaszcza kiedy wypiję. A co najgorsza, to że frygać z tego wzdychania ciągłego przestałem.*

*Słyszesz te muzykie? Myślisz pewnie, że to na mandolinie brząkam? Otóż bynajmniej, Felicjo! To nie mandolina! To moje kiszki wyposzczone tak marsza grają!*

*Wychylże, ukochana, gębusie z balkonu! Długo tak stać tu będę, jak wuj na weselu?*

*Felicjo! — powtórzył pan Zbigniew, nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi.*

*Ale panna Felicja milczała, jak zaklęta.*

*Wobec tego jej adorator stracił cierpliwość i krzyknął:*

*— Ozwiesz się parzygnacie, czy nie? Patrzcie, jakie to fochy stroi! Myśli, glupia balja, że mi licho wie jak o jej staropanieńskie cnote się rozchodzi.*

*O skarpetki dziurawe mi chodzi, o pranie! Nie chcesz, to przez łaski, znajdę sobie drugą. Każda jedna mie weźmie, bo chłopak jestem galanty, a także samo z dobrego domu, mianowicie z domu podrzutków!*

*Argumenty powyższe odniosły skutek. Panna Felicja wyszła na balkon i rzekła:*

*— Coś się pan tak obraził, panie Zbysiu? Nie ma o co. Tylko że na oświadczyny to się przychodzi nie tak jak pan, a sztywno równo, i co najgłówniejsze, z bukietem w ręku!*

*— Z bukietem? Dobra! Zara będzie i bukiet! — krzyknął dziarsko pan Zbigniew. Poczem przeskoczył parkan miejskiego skwerku i zaczął zrywać gałązki bzu.*

*— Przyznaje się, panie sędzio! — mówił po jakimś czasie pan Zbigniew w sądzie starościńskim. — Zrywałem.*

*A tera upraszam pana sędziego, żeby mie do pudła wkleił. Przynajmniej parę tygodni tej cholery nie będę oglądał.*

*— Jakiej cholery? — zdziwił się pan sędzia.*

*— A żony mojej... Felicji...*

*Sąd skazał pana Zbigniewa na tydzień aresztu.*



## 60.000 rodzin rolniczych znajdzie pracę w Argentynie?

Otrzymano w Polsce sensacyjną wiadomość z Argentyny, dotyczące nowych posunięć rządu argentyńskiego w sprawach kolonizacyjnych. Rząd ten przystąpił do opracowania projektu opartego na nowych metodach osiedlenia emigrantów. Okazało się bowiem, iż przydział kolonistom, przybyłym z Europy surowej gleby jest niecelowy i powoduje następnie grawitację elementu rolniczego do przeludnionych miast. Toteż nowy projekt przedstawia kwestię w ten sposób, że przeznaczone dla kolonizacji tereny mają być uprzednio przygotowane, zainwestowane.

Prace te mają być wykonane w połowie z kapitałów prywatnych, w połowie zaś rządowych. Przy opracowywaniu projektu wysuwa się możliwość otwarcia bram imigracyjnych dla 60.000 rodzin rolniczych z Polski.

Opinia publiczna jak również władze polskie, ponadto organizacje opiekujące się emigracją w najwyższym stopniu są zainteresowane tymi sensacyjnymi informacjami.

## RADIO

6.30 Pobudka. 6.50 Muzyka. 7.15 Dziennik i informacje. 7.30 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 „Adolf Dygasiński" i muzyka dla młodzieży. 12.03 Koncert orkiestry wojskowej. 12.50 O produktach spożywczych. 15.00 Wiad. gospodarcze. 15.15 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 16.15 Skrzynka językowa. 16.30 Orkiestra mandolinistów „Sempre Vivo". 17.00 Udział Polaków w wielkich odkryciach geograficznych. 17.15 Recital fortepianowy. 17.50 „Gdyby śmierć odpoczęła". 18.00 I zjazd polskich lekarzy sportowych. 18.10 Wiad. sportowe, koncert reklamowy i program. 18.50 Zakup i przewóz wiosennej obsady rybnej. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Koncert popularny z Berlina. 20.45 Dziennik i pogadanka. 21.00 Bunt Absalona — fragm. słuch. 21.30 Koncert w wyk. Ukr. Chóru pod dyr. G. Sołłohuba. 22.00 Koncert symfoniczny.

## Rekordowy wzrost wkładów w P.K.O. miasta st. Warszawy

Stan wkładów w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta st. Warszawy za grudzień ub. r. i styczeń r. b. wzrósł o poważną kwotę 6.095.671.64 złotych i na dzień 31 stycznia r. b. wynosi łącznie z wkładami czekowymi sumę zł. 120.086.182.09.

Ilość książeczek oszczędnościowych wzrosła w grudniu 1936 r. i stycznia 1937 r. o 3.487 i wynosi na dzień 31.1. 1937 r. 10.610 książeczek.

## *Wesoły kącik*

## *Hrabiowska korona*

Bardzo był zdziwiony pan Łatkier, właściciel sklepu i wypożyczalni starej garderoby, kiedy przyszedł do niego Wicek Klosz i oświadczył:

— Panie Łatkier, potrzebuje na dzisiejszy wieczór frak.

— Frak?! Na bal pan idzie?

— Nie. Jednemu hrabiemu chce morde obić i mnie zależy na eleganckim wyglądzie.

— Za co obić?

— Miłosna sprawa. Mojej Mańce głowę zawrócił, że już z nią wytrzymać nie mogę.

Pan Łatkier otworzył szeroko oczy ze zdziwienia.

— Hrabia pańskiej Mańce?

— A tak. Uważasz pan, moja Mańka bieliznę do prania przyjmuje. I raz jej przynieśli bielizne od hrabiego. Jak się dowiedziała, od kogo ta bielizna, to aż, mówię panu, przybladła z szaconku.

— Patrz Wicek — powiada do mnie—prawdziwe hrabiowskie kalesony.

— To co, że hrabiowskie?— mówie. — Takie same jak każde inne.

Spojrzała na mnie jakby mnie chciała zjeść.

— Co ty tam wiesz! Patrz na każdej sztuce korona wyszyta. Specjalnie się do prania tej bielizny ubrała. Jak na bal.

I co hrabiowską sztukę włoży do balii, to się kłania.

— Mańka! — powiadam. — Na mózg upadłaś? Czego się tym brudom kłaniasz? Co jest takiego hrabia? Konduktor tramwajowy, to ładniejszy tytuł, bo ma stałą gaże i uczciwy fach. A hrabia to teraz psy obrabia.

Jak był król, to co innego. Hrabia miał forse i był coś wart. Ale hrabia bez króla, to jak dziura bez portek.

Ale Mańka wciąż swoje, że hrabia, to hrabia i że opieranie hrabiego, to wielki zaszczyt.

I tak jej to w głowe wlazło, że po tem praniu zupełnie bzika dostała. Korony sobie na bieliźnie powyszyła i na moich kalesonach też. Zaczęła się nosić, jak hrabina.

Więc ide teraz do tego hrabiego z pretensją, że swoimi kalesonami z oroną, mojej Mańce we łbie przewrócił. I żeby gdzie indziej dawał do prania, bo mu mordę zbiję...

Pan Łatkier wysłuchał opowiadania Wacka i wzruszył ramionami.

— To po co pan idzie do niego we fraku?

— No... Zawsze, uważa pan, co hrabia, to hrabia. Nie mogę do niego iść, jak pętak.

**Napoleon Sądek.**

# Skrócenia czasu pracy w Polsce
## domagał się wczoraj w Sejmie p. min. Kościałkowski

Na wczorajszym posiedzeniu plenarnym Sejmu pos. Tomasz kiewicz referował budżet Ministerstwa Opieki Społecznej. Mówca omawia obszernie zagadnienia przyrostu naturalnego, które wynosiły w ubiegłym pięcioleciu 340 tys. rocznie, a w latach poprzednich 490 tys. rocznie.

Spadek przyrostu jest pomyślny ze względów gospodarczych, jeśli jednak weźmiemy inne względy pod uwagę, to wniosek musi być odwrotny.

Referent uważa, że należy się zastanowić nad tym czy Akcja Pomocy Zimowej nie powinna nabrać charakteru stałego, przy czym wskazane byłoby wcześniejsze jej rozpoczęcie co pozwoliłoby osiągnąć pełniejsze wyniki.

W dyskusji pos. Zakrocki proponuje wprowadzenie dodatku do podatków przeznaczonych na akcję Pomocy Zimowej, wypowiada się jednak przeciwko temu referent.

PRZEMÓWIENIE MIN. KOŚCIAŁKOWSKIEGO

Następnie zabrał głos minister Opieki Społecznej Kościałkowski, który stwierdza, że przybyło w drodze naturalnej go przyrostu 8 milionów ludności z czego od chwili rozpoczęcia się kryzysu 3 i pół miliona. Emigracja zamorska zalamała się.

W latach ostatnich istnieje tylko sezonowa emigracja robotników rolnych do Łotwy w wysokości 20 tys. rocznie. Stosunek zaś emigracji do reemigracji we Francji jest dla Polski niekorzystny.

Obok uprzemysłowienia kraju zagadnienie emigracji jest najważniejsze. Nie jest jednak możliwe, by rozmiary wychodźstwa doszły do rozmiarów z lat przedwojennych. Tym niemniej należy przypuszczać, że w miarę poprawy ogólnej sytuacji gospodarczej stworzą się i na tym odcinku lepsze możliwości.

Omawiając zagadnienia zatrudnienia min. Kościałkowski uważa, że aktualną sprawą w zakresie zwiększenia rynku pracy, przy niedostatecznym wzroście produkcji, jest skrócenie czasu pracy. Ministerstwo Opieki Społecznej, zgodnie z zapowiedzią Premiera, wniosło do Sejmu projekt ustawy o skróceniu czasu pracy w górnictwie węglowym bez zmiany wysokości tygodniowego zarobku robotnika. Po uchwaleniu tej ustawy wydane zostaną odpowiednie zarządzenia. Ponadto powołana została specjalna komisja dla wszechstronnego zbadania zagadnienia związanego ze sprawą skrócenia czasu pracy w innych dziedzinach przemysłu.

Minister oświadcza, że ustawy o układach zbiorowych i nadzwyczajnych komisjach rozjemczych usuną nielojalną konkurencję.

Jednocześnie Minister zapewnia, że dążyć będzie do odmłodzenia aparatury gospodarczej, chociażby nawet kosztem roczników starych, oraz do zatrudnienia największej ilości młodzieży.

W dyskusji, w której zabierało głos 17 mówców poruszano sprawy zagadnień związanych z tym ministerstwem. Omówiono więc problem bezrobocia, zatrudnienia młodzieży, konkurencję pracy kobiet, które są źle opłacane. Dalej obszernie mówiono o sprawach zdrowotnych, konieczności wydajniejszej opieki lekarskiej.

Po załatwieniu budżetu Min. Opieki Społecznej, Sejm rozpatrzył budżet Min. Poczt i Telegrafów.

# 122 adwokatów na ławie oskarż.

SAINT JEAN DE LUZ. Donoszą z Walencji, że toczy się tam przed Sądem Doraźnym rozprawa przeciwko 122 adwokatom, oskarżonym o działalność na szkodę państwa. Większość adwokatów broni się sama, gdyż koledzy ich odmówili ... ony. Akt oskarżenia zarzuca im podpisanie protestu przeciwko zabójstwu Calvo Sotella. Prokurator zażądał dla wszystkich oskarżonych kary śmierci. Proces potrwa jeszcze kilka dni.

Proces przeciwko kilku oficerom artylerii, ... zakończył się wydaniem wyroku kary śmierci. Wyrok natychmiast wykonano.

Oficjalny organ socjalistyczny w Walencji „Adelante" donosi o zabójstwie jednego ze swych przywódców Lastra Llaneza, na ulicy przez patrol policyjny. „Adelante" żąda od szukania winny i przykładnego ich ukarania.

# Podziemny wstrząs

Dzisiejszej nocy odczuto silny wstrząs podziemny w Wielkich Hajdukach, Chorzowie i okolicy.

Wstrząs trwał parę sekund i podobnie jak i inne wstrząsy odczute kilkakrotnie w ciągu ub. tygodnia, jest pochodzenia tektonicznego.

Żadnych nieszczęśliwych wypadków nie notowano.

# Szpiegostwo gospodarcze
## wprowadza nowy dygnitarz niemieckiego M. S. Z.

Jednym z pierwszych zarządzeń nowego dygnitarza niemieckiego M. S. Z., kierownika „Gau Ausland" von Bohle, było polecenie rozesłania do Niemców za granicą sensacyjnego kwestionariusza.

Kwestionariusz zawiera liczne pytania, m. in. o przekonania polityczne oraz o rolę i działalność poszczególnych Niemców w kraju zamieszkania. Cały szereg pytań skierowano do Niemców, zajmujących stanowiska w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych poza granicami Rzeszy Niemieckiej. Kwestionariusz domaga się szczegółowych odpowiedzi o zakresie działalności danych placówek przemysłowo - handlowych oraz na temat spostrzeżeń, poczynionych w tej gałęzi handlu i przemysłu, w której odpowiadający na kwestionariusz jest zatrudniony.

Nie ulega wątpliwości, że pytania kwestionariusza, dotyczące przemysłu i handlu, noszą wszystkie znamiona szpiegostwa gospodarczego na rzecz Niemiec. Kwestionariusz skierowany został przez odpowiednie placówki do Niemców w krajach zamorskich i europejskich, w tym również do Niemców w Polsce.

W kołach kierowniczych mniejszości niemieckiej w Polsce przyjęto powołanie „gauleitera" von Bohle do Auswaertiges Amt i jego nowe zarządzenia z uczuciami mieszanymi. Kierownicy organizacji hitlerowskich nie kryją zadowolenia, natomiast przywódcy ugrupowań niehitlerowskich spoglądają w przyszłość z troską i wyrażają przekonanie, że akcja „gauleitera" von Bohle prowadzić musi do kompromitacji mniejszości niemieckich i do pogorszenia ich losu w poszczególnych państwach.

„Der Deutsche in Polen" pisze, że wpływy „gauleitera" von Bohle na hitlerowskie ugrupowania Niemców za granicą są znaczne. Tym wpływom właśnie należy przypisać zaognienie jedności i rozpętanie walk wewnętrznych wśród mniejszości niemieckich w wielu krajach, w tym i w Polsce.

Niektórzy przywódcy niemieccy są zdania, że działalność kierownika „Gau Ausland" może dać jak najgorsze rezultaty, ponieważ wielu Niemców za granicą poddało się psychozie hitleryzmu.

# Trupem położył w tańcu
## upojonego zwycięstwem rywala

We wsi Gadki pod Warszawą u jednego z gospodarzy odbywało się wesele. Na zabawie weselnej byli dwaj kawalerowie: Jan Szczygielski z Kolbieli i Stanisław Wilczek z Gadki. W pewnej chwili obaj jednocześnie podeszli do jednej panny prosząc ją do tańca. Panna nie mogła tańczyć z obydwoma jednocześnie i powstał spór.

Zakończył się on rychło. Wilczek ustąpił i wyszedł z izby. Wrócił on jednak po chwili uzbrojony w wyrwany z płota kół i zdzielił Szczygielskiego w głowę tak silnie, że zabił go na miejscu. Zabójstwo zostało dokonane w chwili gdy Szczygielski tańczył z panną, ciesząc się z odniesionego nad Wilczkiem zwycięstwa. Wilczka aresztowano.

# Straszna susza w Brazylii

RIO DE JANEIRO. W stanach Północnych, a szczególnie w stanie Ceara panuje od przeszło str ... susza, która przybrała w tej chwili rozmiary olbrzymiej klęski. Na przestrzeni dziesiątków kilometrów nie można dojrzeć źdźbła trawy, czy zielonego krzewu. Płomienne słońce spaliło wszystko.

Dziesiątki tysięcy ludzi opuściło swe siedziby i ruszyło na południe, w poszukiwaniu chłodu i wody.

Roboty publiczne na drogach zamarły. Do stolicy stanu Fortaleza przybyło ostatnio ponad pięć tysięcy ludzi w ... śmiercią głodu i pragnienia. Z rozkazu gubernatora stanu setki samochodów przewozi ludność całych osiedli do miejscowości portowych, a także do sąsiednich stanów Rio Grande do Norte i Parahyba.

Prezydent Brazylii G. Vargas wyznaczył na doraźne zapomogi sumę miliona milrejsów.

Doroczne susze, które niszczą ten stan, liczący 148.591 km. kw. powierzchni, wyludniają go coraz więcej, podczas gdy w r. 1920 ludność wynosiła 1.319.?.0, w roku bieżącym nie dochodzi podobno nawet do 1.200.000.

# Portugalia pomaga gen. Franco

PARYŻ. Radykalna „Oeuvre" twierdzi, że Portugalia udziela pomocy gen. Franco przez dostarczanie mu broni, wyrabianej w fabrykach portugalskich.

Jak donosi dziennik, fabryki „Beirolas" i „Chelas" dostarczają gen. Franco granatów, bomb i amunicji do karabinów maszynowych, a fabryka „Braco do prot" wysyła tygodniowo do Hiszpanii od 10.000 do 20.000 ton pocisków 75 mm. i 150 mm.

Zakłady „Barcarena" dostarczają od 10 do 15 samochodów ciężarowych, naładowanych prochem i materiałami wybuchowymi. Wszystkie te fabryki — jak zapewnia dziennik — pracują dniem i nocą. Portugalia dostarcza poza tym gen. Franco benzyny.

# Zjazd przeciwżebraczy

Dnia 26 bm. odbędzie się w Poznaniu wszechpolski zjazd przeciwżebraczy, na który również udają się delegaci ze stolicy. Na tym zjeździe mają być omówione przede wszystkim sprawy wynikających z ustawy przemysłowej.

Chodzi o to, iż często uprawiany jest pod postacią handlu zwykły proceder żebraczy. Nieustalone ceny za mydło, ołówek, papier i t. d. noszone po domach stanowi formę żebraniny.



# Strach ma wielkie oczy
## a tymczasem Józia jedzie do Hollywood

Mieszkanka Wilna Józefa Pióro zawiadomiła policję, że jej córkę Anastazję, która wyjechała do Warszawy szukać pracy, zamierzają wywieść za morze handlarze żywym towarem. Policja wszczęła dochodzenie i znajdującą się rzekomo w niebezpieczeństwie pannę Anastazję Pióro odnalazła.

Jak się okazało wilnianka otrzymała pracę służącej u jednej z aktorek filmowych. Aktorka ta w najbliższym czasie wyjeżdża do Hollywood i służącą zabiera z sobą. Dla otrzymania potrzebnych na wyjazd dokumentów potrzebna była metryka urodzenia panny Pióro, która w tym celu napisała do matki prosząc o jej dostarczenie.

Wilnianka opisała wszystko matce szczerze, a matka, słysząc o wyjeździe za Ocean, od razu powzięła myśl, że córka dostała się w ręce handlarzy żywym towarem. Sprawa się wyjaśniła i matka uspokojona wysłała córce metrykę.



TADEUSZ RYŚ

# DZIEŃ ZAPŁATY

## WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa, i zmarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokołem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki usiłował zniewolić Izdebską, ta jednakże zdołała mu się wyrwać i uciec. Z zemsty majster zadenuncjował ją w ochranie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tania postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiła się w ochranie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdołał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Gdy jechała wraz z ojcem zobaczył ją doktór Dłuski, jeden z bojowników o wolność, i odtąd towarzysze uważali Tanię za zdrajczynię.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki towarzysza partyjnego, Piaseckiego, straconego przez Moskali. Tu też doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć. Uprzedzono ją „grypsem", że do jej celi przybędzie spowiednik. Gdy Izdebska została sama z księdzem, ten udzielił jej wskazówek odnośnie ucieczki i zostawił mundur strażniczki, aby mogła się przebrać. Ucieczka się udała, ale władze zwierzchnie obawiając się dymisji osadziły w więzieniu strażniczkę pilnującą Jadwigę Izdebską. Strażniczkę oskarżono o ułatwienie ucieczki Izdebskiej. Jadzia przybyła do mieszkania Piaseckiej i tu spotkała się z Tadeuszem.

**Z kolei przystąpiono do drugiego zamachu na pułkownika Iwanowa. Tania wysłała do niego list, że niby chce się z nim zobaczyć i wyznaczyła mu spotkanie. W rzeczywistości zamiast Tani miał czekać bojowiec. Tymczasem Iwanow na spotkanie nie poszedł, lecz wysłał agenta, który też został zabity zamiast pułkownika. Po tym nowym nieudanym zamachu, Tanię znów uważano za prowokatorkę, lecz ostatecznie przekonano się o jej niewinności.**

**Tania umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymawszy jasnej odpowiedzi, Tania szybko odeszła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odnaleźć.**

**Na posiedzeniu organizacji bojowej Tadeusz przedstawił plan wywabienia Skałłona z Belwederu na miasto. Zaproponował, aby jeden z nich przebrał się za oficera rosyjskiego i czynnie zniewa**żył konsula niemieckiego. W ten sposób zmuszą Skałłona do złożenia konsulowi wizyty z wyrazami żalu. Plan ten został przyjęty. Do odegrania roli oficera rosyjskiego wybrano robotnika Adama.

**Chcąc, aby zamach na Skałłona udał się całkowicie, Tadeusz postanowił wynająć mieszkanie frontowe przy ulicy, przez którą generał-gubernator musi przejeżdżać w drodze do konsula. W lokalu tym miały zamieszkać członkinie organizacji bojowej. Tadeusz po**stanowił wciągnąć do tej akcji Jadzię Izdebską

Jadzia z radością przyjęła propozycję Tadeusza [illegible]zięcia udziału w zamachu na Skałłona Tadeusz, szczęśliwy z jej oddania się sprawie wolności, z zachwytem widzi w Jadzi zupełnie inną osobę, niż znał dotychczas. W uniesie[illegible]iu wyznał jej swą miłość. Jadzia odpowiedziała mu wzajemnością. Błogie chwile przerywa im gwałtownie pukanie do drzwi.

Oboje szybko odskoczyli od siebie. Jadzia cicho jęknęła i zasłoniła sobie twarz rękami.

Tadeusz przez chwilę stał, jak nieprzytomny. Po chwili wyprostował się, podszedł do drzwi i zapytał:

— Kto to?

— Szybko, szybko otworzyć!... — usłyszał mocno zdyszany głos starej Piaseckiej.

Piasecka weszła do pokoju z workiem pełnym kości, przerzuconym przez ramię i, ciężko dysząc, powiedziała:

— Moje dzieci! Radziłabym wam jak najprędzej uciekać stąd!...

— Co się stało? — zapytał Tadeusz, niespokojnie spoglądając na Piasecką.

Również na twarzy Jadzi odmalow[illegible]o się przerażenie. Nieoczekiwane słowa starej Piaseckiej ugodziły ją boleśnie w samo serce.

— Dwóch szpiclów stoi przed bramą... Dobrze ich znam, tych kanarków... Przeszywali mnie oczami, jak gdyby mnie chcieli zjeść na surowo... Ale udawałam, że nie wiem, co to za jedni. Widocznie długo już tu stoją...

— Jeżeli stoją przed bramą, to przecież niebezpiecznie jest wyjść na ulicę, — zauważyła Jadzia. — Mogą nas od razu przy wy[illegible]ciu aresztować...

— Sądzę, że powinniście przebrać się i to tak, aby zupełnie zmienić swój wygląd... W każdym razie nie powinniście tu dłużej zostać... Prawda, panie Tadeuszu?

— Trzeba tych dwóch szpicli [illegible]dciągnąć stąd...— powiedział po chwili namysłu Tadeusz. — Wygląda to tak, jak gdyby coś wywąchali, a teraz prowadzą obserwację. Przecież tak długi czas nasze mieszkanie było zupełnie „czyste"...

— W jaki sposób można ich stąd odciągnąć? — zapytała stara Piasecka. — Przyglądali mi się bardzo uważnie, jak gdybym wzbudzała w nich podejrzenie...

Tadeusz przez chwilę milczał. Nerwowo zagryzał wargi i spacerował po pokoju. Jadzia wodziła za nim wzrokiem, pełnym czułości. Jego zdenerwowanie odczuwała tak boleśnie, jak gdyby to ona sama przeżywała jego cierpienia.

— Czy macie jakieś stare ubranie? — zapytał Tadeusz. — podarte męskie ubranie?

—Tak, zostało mi po moim nieodżałowanej pamięci synu... Chciałam to ubranie sprzedać, ale od razu pomyślałam sobie, że lepiej mieć pamiątkę...

— Dajcie mi to ubranie, przebiorę się w nie...

Tadeusz odszedł w kąt pokoju i tu włożył stare, podarte, gęsto łatane ubranie.

W krótkich, spłowiałych spodniach, w porwanej marynarce i w starej, wygniecionej czapce, sprawiał Tadeusz opłakane wrażenie. Wyglądał zupełnie, jak śmieciarz, który chodzi po warszawskich podwórkach.

— Czy macie jakiś pusty worek? — zapytał znów starą Piasecką.

— A na co wam pusty worek? — zdziwiła się Piasecka.

— Wsypię do worka trochę kości i odpadków, trochę skorup żelaznych i potłuczonego szkła i będę udawał śmieciarza, — uśmiechnął się Tadeusz...

— A Jadzia?



**Jeden z nich zapytał po rosyjsku ostrym tonem: — Co masz w worku?**

— Będzie udawała [illegible]ą, co skupuje kości. Jak widzę, macie tu dwa [illegible]orki, pełne kości. Jadzia włoży do worka trochę kości, przebierze się w waszę suknie i w pół godziny po moim wyjściu włoży ten worek na [illegible]lecy i także wyjdzie. Szpicle nie odznaczają się przecież wielkim sprytem, nie są tak przebiegli i chytrzy, aby móc domyślić się, że nasze łachmany to tylko maska... Szczególnie, gdy przekonają się, że w worku nie ma naprawdę żadnej „literatury"...

— Jaka szkoda, jaka szkoda! — żałowała stara Piasecka, że Jadzia i Tadeusz opuszczają ją. Znów czeka ją życie w zupełnej biedzie i samotności. — A ja wam powiadam, że to czyjaś sprawka. Jak wy to nazywacie? Prokow...

— Prowokacja? — dopomógł jej Tadeusz.

— Tak, tak, prowokacja... — Starej Piaseckiej trudno było wymówić to słowo prawidłowo. —Ktoś was wydał i dlatego postawiono przede wszystkim dwóch kanarków przed bramą, żeby uważali... Moi drodzy, więc nie zobaczymy się już więcej?



Przy tych słowach łzy zakręciły się w oczach starej Piaseckiej.

— Przyjdziecie do nas... Poszukamy sobie bezpiecznego schronienia. Możliwe, że w mieszkaniu doktora Dłuskiego wszystko już jest w porządku. W każdym razie dam wam znać, gdzie jesteśmy... A teraz dosyć! Muszę pośpieszyć się! Kto wie? Może lada chwila będziemy tu mieli tych nieproszonych „gości"?

Tadeusz umówił się z Jadzią, że spotkają się koło mostu kolejowego, w tym samym miejscu, gdzie spotkali się po raz pierwszy, zanim jeszcze Jadzia została aresztowana.

— Możliwe, że szpicle zatrzymają mnie przed bramą, — oświadczył Tadeusz. — Wtedy zmuszony będę „poczęstować" ich... — przy tych słowach wyjął rewolwer z tylnej kieszeni spodni i odsunął bezpiecznik. — Jeżeli usłyszysz strzały, zejdź natychmiast z workiem. W tym zamieszaniu, jakie wtedy nastąpi, łatwo będzie ci uciec. To stary sposób ułatwiania ucieczki...

— Tadeuszu... — głos Jadzi drżał.

— Co takiego?

— Ja zejdę pierwsza...

— Nie, Jadziu, ja łatwiej dam sobie radę z niebezpieczeństwem, niż ty. Mam już za sobą duże doświadczenie...

— Nie, nie, panno Jadziu... Pierwszy zejdzie Tadeusz. Przecież widzi pani sama, że on już zęby zjadł na takich sprawach... Mogłaby pani jeszcze wszystko zepsuć! A co będzie, jeżeli trzeba będzie strzelać?

Jadzia musiała zrezygnować ze swego zamiaru. Nie umiała zupełnie obchodzić się z bronią i, gdyby trzeba było strzelać do szpiclów, stanęłaby bezradna... Ale serce tłukło się w niej, jak szalone i zamierało na samą myśl o tym, że Tadeuszowi może stać się coś złego... Wszystkie męki, wszystkie cierpienia, jakie dla niego los przy[illegible]otowywał, chętnie wzięłaby na swoje barki... Byłaby szczęśliwa, gdyby mogła poświęcić się dla Tadeusza...

Tadeusz zarzucił worek na plecy i z uśmiechem zapytał:

— No, jak wyglądam?

— Jak prawdziwy śmieciarz, — odpowiedziała stara Piasecka.

Otworzyła mu drzwi i Tadeusz z workiem na plecach zeszedł ze [illegible]chodów.

Gdy tylko wyszedł z bramy i uszedł kilka kroków, poczuł, jak ktoś chwyta go za zawieszony na plecach worek.

Odwrócił się i zrobił zdziwioną minę. Stało przy nim dwóch szpicli, o których opowiadała stara Piasecka. Jeden z nich zapytał po rosyjsku ostrym tonem:

— Co masz w worku?

— Jakto co? Kości, szmaty...

— Pokaż!

— Coście wy za jedni? Nie znam was... — z głupia frant odezwał się Tadeusz.

— Stul pysk! — krzyknął jeden ze szpiclów i wyciągnął rewolwer. — Teraz już wiesz, kto my jesteśmy?...

Tadeusz opuścił worek na ziemię, otworzył go i począł wyjmować jego zawartość. W ten sposób pokazał szpiclom, że w worku nie ma nic podejrzanego.

— Czy jesteś śmieciarzem?

— Śmieciarz i skupywacz kości, — odpowiedział Tadeusz po rosyjsku, mówiąc umyślnie łamanym językiem.

— No, marsz!

Obaj szpicle znów stanęli przed bramą, a Tadeusz poszedł dalej z ciężkim workiem na plecach.

Szpicle denerwowali się, że nie widzą oczekiwanej ofiary.

— Łapszyn powiedział, że w tym domu mieszka jakaś wielka ich figura, ale widocznie „sypacz" wprowadził go w błąd... Nikogo takiego nie widać. Albo śmieciarz, albo kobieta z dziećmi... A jeszcze dwie godziny mamy tu stać! Nic tu, bracie, nie wystoimy! Chodźmy lepiej do knajpy!

Masz rację! Chodźmy. Niech to stanie djabli wezmą!...

W tej samej chwili z bramy wyszła Jadzia. Jej worek był mniejszy, a suknie starej Piaseckiej wisiały na niej komicznie.

— Hej, ty! Co masz w tym worku? — podskoczył do niej szpicel.

*Dalszy ciąg jutro.*



JAN DULIŃSKI

# Agentka c. 46



## SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

*Gdy Anna Morette przebrana za żebraczkę opuściła mieszkanie Borodina, Szestakow udał się za nią. Zamierzał bowiem wyśledzić, gdzie się znajduje kryjówka trojga niebezpiecznych spiskowców. Na ulicy zatrzymali go Borodin i jego córka, Tatiana. Szestakow, nie chcąc tracić z oczu angielskiej agentki, szybko się ich pozbył i w dalszym ciągu szedł za Anną Morette. W pewnej chwili ta się odwróciła i ruszyła wprost na niego. Szestakow instynktownie zadrżał.*

### 134.

### Śmierć Szyszkowa

W pierwszej chwili Szestakow nie wiedział, co ma uczynić...

— Czy mam przejść obok niej i nie zwrócić na nią wcale uwagi, jakbym jej wcale nie dostrzegł? — przebiegło mu przez myśl.

Nie ulegało dla niego żadnej wątpliwości, że ona go poznała. Przejść na drugą stronę jezdni było już za późno. Po kilku chwilach Anna Morette stała już przy nim, wyciągnęła rękę i rzekła płaczliwym głosem:

— Dajcie kilka kopiejek nieszczęśliwej, chorej staruszce...

Szeptem zaś dodała:

— Pan mnie szpieguje? Tak więc wygląda sprawa?

Szestakow natychmiast uratował sytuację i rzekł ze spokojem:

— Przecież pani sama powiedziała, że zawsze należy zachować ostrożność... Chciałem mieć stuprocentową pewność, że pani powiedziała prawdę...

— Pan jeszcze ciągle myślał, że jestem agentką Cze-ki?

— Tak, miałem jeszcze wątpliwości... — odparł Szestakow.

— To mi się bardzo podoba. Jeśli doszłam do pana, to tylko w tym celu, że chciałam wyrazić mu moje uznanie. Byłam zresztą przekonana, że pan będzie mnie śledził... Powiedz mi pan, kim jest ten starszy pan i dziewczyna, którzy go zatrzymali?

— To mój ojciec i siostra... Dziwili się, że noszę stare futro. Szybko się ich pozbyłem, gdyż nie wiedzą zupełnie, że jestem członkiem tajnej organizacji...

— Udaj pan, że mi dajesz jałmużnę... — Anna wyciągnęła rękę i znów zaczęła zawodzić płaczliwym głosem... — Ofiaruj pan coś chorej staruszce...

Szestakow wrzucił w jej pomarszczoną dłoń monetę.

Śledzić ją w dalszym ciągu było już obecnie niemożliwą rzeczą. Z drugiej zaś strony Szestakow nie chciał jej tracić z oka. Historia z holenderskim statkiem mogła przecież być wyssana z palca. Nie, nie wolno mu jej spuszczać z oka; musi za wszelką cenę stwierdzić, dokąd idzie.

Szestakow obejrzał się dokoła i zobaczył z daleka znajomego, współpracownika Cze-ki, który szedł w towarzystwie kobiety. Szestakow bardzo się ucieszył. Znał go od kilku miesięcy. Czekista ten pracował przez pewien czas w charakterze kierownika oddziału Cze-ki na małej prowincjonalnej stacji kolejowej. Ostatnio został przeniesiony do Petersburga. O roli, jaką grał Szestakow na razie jeszcze nic nie wiedział, zresztą, gdyby nawet dłużej był w Petersburgu, też by o tym nie miał pojęcia, ponieważ była ona okryta gęstą mgłą tajemnicy.

Szestakow zbliżył się do funkcjonarjusza Cze-ki, który szedł w towarzystwie kobiety i rzekł:

— Pawle Sergiejewiczu, czy mnie poznajecie?

— O, Szestakow... Prawie, że was nie poznałem... Dlaczego jesteście tak zmieszani?

— Słuchajcie, mam do was wielką prośbę. Czy widzicie tę starą żebraczkę, zbliżającą się do mostku. Nie spuszczajcie jej z oka—to bardzo doniosła sprawa.

— Ale ja teraz nie jestem na służbie... Przecież widzicie, że spaceruję z towrzyszką...

— Musicie to uczynić. Jest to bardzo ważne... Nie mogę jej śledzić, ponieważ ona ma mnie na oku... A więc Pawle Sergiejewiczu, musicie iść za nią, jest to niebezpieczna przystępczyni. Zwróćcie uwagę na to dokąd ona się udaje. Wy to zdołacie łatwiej przeprowadzić, właśnie dlatego, że jesteście w towarzystwie kobiety. Rzekoma żebraczka nie będzie was o nic podejrzewać.

— No dobrze... — zgodził się funkcjonariusz Cze-ki, gdy dowiedział się, o co idzie.

Z zupełnie innych powodów niż Szestakow zamierzał śledzić żebraczkę. Tym funkcjonarjuszem Cze-ki był bowiem nikt inny, jak były kochanek Anny Morette, były carski oficer, Szyszkow.

Jak już wiemy, Szyszkow pracował w Cze-ce, a zarazem był członkiem tajnej organizacji kontrrewolucyjnej. Dotychczas nie nawiązał on jeszcze łączności z petersburskimi elementami kontrrewolucyjnymi, ponieważ znajdował się w byłej stolicy Rosji dopiero od kilku dni. Nie wiedział wprawdzie o roli, jaką grał Szestakow, ale usłyszawszy, że kolega poleca mu śledzić podejrzaną żebraczkę, postanowił ją chronić.

Przede wszystkim starał się pozbyć towarzystwa kobiety, która nie wiedziała, że jest wrogiem bolszewików. Uczynił to z tego względu, że kobieta ta mogła jeszcze czasem wygadać się, przed znajomymi, gdzie udała się żebraczka. A Szyszkow umyślnie zamierzał podać fałszywy adres. Oświadczył więc swej towarzyszce, że ze względów ostrożności musi sam śledzić żebraczkę. Czasem może się zdarzyć, że będzie musiał za nią udać się w jakieś niebezpieczne miejsce... Nie chce więc narażać życia swej towarzyszki na niebezpieczeństwo. On musi śledzić podejrzaną osobę, to bowiem należy do jego obowiązków, ale ona jest przecież cywilną osobą...

Szyszkow pożegnał znajomą i udał się za starą żebraczką. Szedł za nią krok w krok, skręcał z ulicy w ulicę, aż wreszcie doszedł do portu. Tam żebraczka zatrzymała się i zaczęła żebrać. Nagle przeszedł obok niej mężczyzna o długiej brodzie i dużych okularach. Jak tylko ją minął, żebraczka podreptała za nim. Po kilku chwilach oboje znikli w małym domku, stojącym na wodzie.

Szyszkow podążył za nimi i zeszedł po kilku stopniach prowadzących do domku.

— A więc tu znajduje się zakonspirowany lokal petersburskiej organizacji! — pomyślał zadowolony ze swego odkrycia.

Szyszkow obejrzał się dookoła i stwierdziwszy, że nikt na niego nie zwraca uwagi, zapukał do drzwi. Nikt nie odpowiedział. Zapukał po raz drugi, teraz w małym okienku ukazała się głowa mężczyzny o bystrym spojrzeniu.

Do uszu Szyszkowa dobiegł przytłumiony szept, a po chwili jakiś mężczyzna w bluzie rybackiej otworzył mu drzwi.

— Do kogo?

— Nie bójcie się, jestem waszym przyjacielem... — odparł cicho Szyszkow.

Mężczyzna w rybackiej bluzie dał mu znak, aby wszedł do wnętrza. Szyszkow wszedł do ciemnego przedpokoju. Rybak szedł na przedzie i podejrzanie milczał.

— O mój Boże... — wykrzyknął nagle Szyszkow.

Ta część drewnianej podłogi, na której znajdował się Szyszkow, usunęła się i utworzył się wielki otwór, pod którym błyszczała tafla wody. Szyszkow chciał się czegoś schwycić, ale wokół była tylko woda. Po chwili pogrążył się w nurtach rzeki. Do jego uszu dobiegł głośny śmiech:

— Masz dobrą kąpiel przyjacielu czekisto!

Szyszkow zaczął krzyczeć i rozpaczliwie walczyć z silnym nurtem. W tym miejscu rzeki był jednak gwałtowny wir, który porwał go i coraz głębiej pociągał na dno...

Po chwili otwór, przez który Szyszkow wpadł do wody został znów zasłonięty, a mężczyzna w rybackiej bluzie wszedł do przyległego pokoju i zameldował:

— Pozbyliśmy się jeszcze jednego czekisty! Teraz już będziemy mieli spokój! *Dalszy ciąg jutro.*

---

## Nowela

# PRÓBA

Karol wahał się między dwiema dziewczętami, które znał tylko z korespondencji. Gdy porównywał ich fotografie i listy, nie mógł się zdecydować, którą ma wybrać. Poza tym żadna z nich nie chciała z nim się osobiście poznać, były to bowiem młode dziewczęta, które lubiły otaczać się tajemniczością i to jeszcze bardziej utrudniało wybór.

Początkowo Karol zgadzał się na to dziwaczne żądanie, ale z czasem, gdy jego tęsknota wzmagała się, gdy pragnienie ujrzenia dziewcząt i ostatecznego rozmówienia się z nimi wzrastało, wpadł na szczęśliwy pomysł.

Przebrany za biednego domokrążcę, zapukał do drzwi mieszkania Adeli, która go listownie zapewniła o dobroci swego serca i o tym, że sama każdemu otwiera drzwi, ponieważ nie ma u nich służącej.

„Z tego względu niech się Pan pilnuje — pisała mu — i zostosuje do prośby. Jeżeli Pan tylko odważy się przyjść do nas, aby mnie poznać osobiście, rozpoznam Pana i nie wybaczę Mu Jego nietaktu".

Ale Karol całkowicie zmienił swój wygląd zewnętrzny. Przylepił sobie okrągłą bródkę i nałożył stare, zniszczone ubranie.

Gdy stanął przed Adelą, jak ta mu otworzyła drzwi, serce gwałtownie mu zabiło. Zamierzał już nie zważać na jej wszystkie przestrogi i dać się poznać. Ale w tej chwili jego wzrok padł na postrzępione spodnie i od razu zaniechał tego zamiaru. Błagalnym głosem poprosił:

— Może pani kupi jeden z tych ołówków i w ten sposób wesprze człowieka, który nie chce żebrać i który chce w uczciwy sposób zarobić na życie...

Adela usłyszawszy z czym przyszedł, zatrzasnęła mu drzwi przed nosem i rzekła z lodowatym spokojem:

— Czy nie umie pan czytać? Żebrakom i domokrążcom wstęp do naszego mieszkania wzbroniony!

Tak więc wygląda dobroć serca, o której tyle pisała!

Świadomość, że pozostała mu tylko Erna, sprawiła Karolowi lekki ból. Również i ona za żadną cenę nie chciała dać się poznać i nie zgadzała się na spotkanie.

Z tego względu z jeszcze większym biciem serca zapukał Karol do drzwi Erny.

Gdy otworzono mu drzwi, ujrzał najpiękniejszą kobietę, jaką kiedykolwiek mógł sobie wyobrazić. Dziewczyna obrzuciła współczującym spojrzeniem jego i jego towar i nagle zostawiła go samego, nie zamykając przed nim drzwi.

Po kilku chwilach wróciła z pewną młodą panią, która lekko utykała, i rzekła:

— Panienko, niech panienka spojrzy na te ołówki i niech kupi jeden z nich. To musi być biedny, uczciwy człowiek.

Utykająca kobieta kupiła jeden z ołówków i wróciła do pokoju. Gdy dziewczyna pozostała sam na sam z Karolem, zapytała go, czy jest głodny, bo chętnie da mu coś do zjedzenia.

Karol zaprzeczył i szybko opuścił mieszkanie. Mimo okazanej mu tu dobroci, czuł się nieswojo.

Stał bowiem przed nową zagadką.

Czy Erna posłała mu zdjęcie swej służącej i unikała spotkania z tego względu, że była brzydka i utykała?

Dlatego w następnym liście żądał energicznie, aby się z nim spotkała. Ale i tym razem otrzymał odmowną odpowiedź i znów Karol żył w niepewności. W końcu postanowił położyć jej kres. Nie przebrawszy się, udał się do mieszkania Erny i zapukał do drzwi. Gdy ładna dziewczyna z płonącymi z zakłopotania policzkami stanęła przed nim, zdobył się na stanowczość i rzekł:

— Czy może mnie pani zameldować swej pracodawczyni? Nazywam się Karol Głębski.

Urocza dziewczyna jeszcze bardziej się zarumieniła i wykrztusiła niepewnie:

— Od razu pana poznałam. To ja do pana pisałam listy. Bardzo mi się pan podobał i bojąc się, że pana stracę, gdy dowie się, iż jestem służącą, nie chciałam się z panem spotkać...

Karol nie pozwolił dokończyć zdania. Porwał ją w ramiona i gorąco pocałował. Czuł się najszczęśliwszym człowiekiem na świecie! Nie obchodziło go jej stanowisko. Erna była piękna i dobra — to mu zupełnie wystarczało. O zimnej Adeli nie myślał już więcej.

Jego próba całkowicie się udała.

## Szyby z... cukru!

Gdy przyglądamy się filmom amerykańskim i widzimy na ekranie okna, nie myślimy wcale, że szyby tych okien różnią się całkowicie od normalnych. Okazuje się, że są one robione nie ze szkła, a z... cukru.

Bardzo często akcja filmu zmusza aktorów do wybijania pięścią szyb, do wyskakiwania przez okno i t. p. Gdyby szyby na filmie były ze szkła, aktorzy odnosiliby poważne obrażenia cielesne. Starano się więc zastąpić szkło czymś innym i w końcu udało się otrzymać szkło z cukru.

Cienkie, przezroczyste tabliczki szkła z cukru są pokrywane warstwą specjalnego laku, który nadaje im połysk lustrzany. Szyby te mają tę wyższość na szybami ze szkła, że nie błyszczą tak silnie jak prawdziwe.

Dzięki stosunkowo wielkiej kruchliwości i miękkości szyb z cukru, aktorzy którzy muszą je wybijać, nie są narażeni na odniesienie niebezpiecznych obrażeń cielesnych.

# Miłość uczyniła go bandytą

## Tragiczne dzieje zakochanego ucznia

Włodzimierz Maxutin, siwowłosy wędrowiec, noszący całe swe mienie w tobołku, zapukał pewnego dnia na przedmieściu Bukaresztu do mieszkania Jana Lungusa i poprosił o gościnę. Lungus wpuścił starca i poprosił, aby u niego się rozgościł. Zmęczony wędrowiec odbył dłuższą podróż. Przeprawił się z Rosji przez Dniestr, pragnąc umrzeć na ziemi ojczystej.

Starzec, który pochodził z Besarabii, kilka miesięcy spędził u gościnnego Lungusa i pewnego dnia spakował swój tobołek, zamierzając udać się do miasteczka Bełz, do krewnych. Przy pożegnaniu z Lungusem powierzył mu wielką tajemnicę — opowiedział mu o kryjówce wielkiego bandyty Grzegorza Katowskiego, który przed wojną teroryzował ludność Besarabii i który ukrył tam wielkie skarby.

Skąd Maxutin znał kryjówkę bandyty?

Grzegorz Katowski również pochodził z Besarabii. Był synem zamożnych rodziców, którzy starannie go wychowali i posyłali go nawet do szkoły średniej. Tuż przed maturą Grzegorz zakochał się w córce wielkiego obszarnika. Rodzice dziewczyny byli przeciwni tej znajomości i wyrzucili młodocianego adoratora ze swego domu. Katowski nie zamierzał jednak rozstać się z ukochaną i postanowił ją wykraść z domu rodzicielskiego. Dziewczyna zgodziła się na ten projekt i pewnej nocy Katowski przystąpił do wprowadzenia w czyn swego planu. Gdy z ukochaną wymykał się już z ogrodu jej rodziców, służba ujęła zbiegów.

Z rozkazu obszarnika, Katowski został zakuty w kajdany, wrzucony do lochu i pobity przez służbę do krwi. Dopiero po dwóch dniach wypuszczono go na wolność i kazano iść precz. Młodzieniec z rozpaczy błąkał się w okolicznych lasach i z czasem zorganizował bandę zbójecką, postanawiając zemścić się na obszarniku, który z nim tak okrutnie się obszedł. Pewnej nocy podpalił wszystkie budynki należące do ziemianina i porwał ukochaną. Od tej chwili Katowski stał się postrachem Besarabii i południowej Rosji.

W roku 1914 został ujęty i skazany na kilkanaście lat więzienia, po odsiedzeniu zaś kary miał zostać zesłany na Syberię. Katowskiemu udało się jednak zbiec z więzienia. Podczas rewolucji rosyjskiej, brał on udział w walkach po stronie czerwonych i dzięki swej nieustraszonej odwadze został nawet mianowany komisarzem ludowym. W roku 1921 został na Podolu, w miasteczku Wircula, zdradziecko zabity przez swą przyboczną straż.

Włodzimierz Maxutin poznał Katowskiego w Rosji i zaprzyjaźnił się z nim. Katowski niejednokrotnie wspominał o swym skarbcu zakopanym w Besarabii. Opowiadał, że wszystkie klejnoty i wartościowe przedmioty, które przywłaszczył sobie podczas swych wypraw zbójeckich, zakopał pod wierzbą w pobliżu Kiszyniowa.

Maxutin oświadczył Lagunowi, że posiada dokładny opis miejsca w którym znajduje się kryjówka. Obecnie zamierza odkopać skarbiec Katowskiego, człowieka, którego nieszczęśliwa miłość uczyniła rabusiem.

# Czy Niemcom grozi głód?

## Sensacyjna korespondencja z Berlina

„Der Führer hat keine Frau,
Der Bauer hat keine Sau,
Der Fleischer hat kein
Fleisch —
Das ist das Dritte Reich!"

Co znaczy: Hitler nie ma żony, chłop nie ma świni, rzeźnik nie ma mięsa — taką jest Trzecia Rzesza!

Tymi słowy jakiś miejscowy poeta -satyryk, oczywiście anonimowy i oczywiście „opozycyjny", określił obecny stan Niemiec. Nie bez pewnej słuszności zresztą. W ocenianiu jednak zjawisk gospodarczych należy trzymać się pewnej miary i nie dawać posłuchu plotkom. Tak niedocenianie jak i przecenianie na tym terenie daje bardzo złe rezultaty. Uwaga ta nasuwać się musi, kiedy się czyta w prasie zagranicznej o wielkich brakach na polu wyżywienia Niemiec i skoro się zacznie na miejscu sprawdzać te wiadomości.

Zakończona wczoraj wystawa „Grüne Woche" daje bardzo dobre pojęcie o tym, co jest w Niemczech i czego brak. Jak wszystkie niemal wystawy, organizowane w ostatnich czasach w Niemczech, była ona doskonałym plastycznym i przekonywującym pokazem dla tutejszej ludności. Uczyła ona mieszkańca wsi, jak należy najlepiej i najszybciej produkować, a mieszkańca miasta — jak najoszczędniej konsumować to, co tamten wyprodukował. Było więc to połączenie wystawy rolniczej z wystawą gospodarstwa domowego. Wszystko oczywiście w ramach 4-letniego planu samowystarczalności gospodarczej.

Okazuje się bowiem, że rolnik produkuje i spożywa, a mieszkaniec miasta — spożywa i marnuje. A marnuje dużo, bo prawie za półtora miliarda marek rocznie. Nic dziwnego, że należy to marnotrawstwo zwalczać. I do tej walki przystąpili Niemcy ze znaną systematycznością.

Wiedząc, że samo słowo „verboten" nie wystarczy, stworzyli wielki plan propagandowy. Uderzyli w nutę patriotyczną. Tłomaczą, przekładają, uczą. Mówią więc: „W latach 1929 — 1932 wydaliśmy na zagraniczne artykuły spożywcze 3 milliardy marek w dewizach! Z tego olbrzymia część poszła na zakup produktów albo zbytecznych, albo takich, które produkujemy sami, tylko może w niedostatecznej ilości. Trzeba więc teraz zbyteczne produkty jeżeli nie wyeliminować, to bardzo zredukować, a produkcje innych powiększyć. Oto wszystko."

Niemiecki Instytut Badania Koniunktur dowodzi cyframi, że Niemcy pod względem wyżywienia są samowystarczalne w wysokości 84%. A więc pokrywają one same 90 — 100% zapotrzebowania na zboże, cukier, jarzyny, piwo, owoce krajowe, ryby słodkowodne, mleko i mięso za wyjątkiem wołowego, 75—85% zapotrzebowania na jajka, masło, miód, cebulę, sery, drób, ryby morskie, jarzyny ziel., 55—70% zapotrzebowania na słoninę, smalec, pomidory, oraz 50—55% zapotrzebowania na tłuszcze wszelkiego rodzaju. Natomiast brak im prawie zupełnie margaryny, ryżu, kawy, kakao, owoców południowych oraz towarów kolonialnych.

Pierwsze więc zadanie polega na zmniejszeniu konsumcji tych produktów, które trzeba sprowadzać z zagranicy. Chodzi jednak o to, aby zmniejszenie spożycia nie pociągnęło za sobą zmniejszenia ilości kaloryj i niezbędnych witamin. Inaczej mówiąc chodzi o pewną zmianę menu. I w tym kierunku idzie cała propaganda niemiecka czy to w słowie żywym, czy w drukowanym, czy to w plastycznym pokazie, jak na wystawie „Gruene Woche". Należy zmniejszyć spożycie oliwy i margaryny, a natomiast powiększyć spożycie mięsa baraniego, ryb, jarzyn, kasz, cukru i marmelady. Pozostałe zaś artykuły, jak drób, wieprzowinę, jaja, pieczywo, mleko i miód można spożywać w dotychczasowych ilościach.

Wystawa dowiodła że pewne gatunki kur są lepsze od innych, bo dają więcej jaj i mięsa. Należy więc je hodować. To samo dotyczy bydła i trzody; podobnie pewne maszyny i narzędzia rolnicze są wydajniejsze od innych, nieco już przestarzałych. To jest przeznaczone dla producentów. Konsumentom zaś pokazuje się, jak umiejętnie przechowywać produkty rolne, aby się nie psuły i jak je oszczędnie używać. Ponieważ jednak zależy to przede wszystkim od kobiet, bo one dysponują 70% budżetów domowych, więc do nich skierowany jest ten cały apel.

Na wystawie zademonstrowano rezultaty produkcji drobnych konsumentów. I tu znajdują się rewelacyjne wprost dane. Takie małe ogródki robotnicze, zakładane w pobliżu miast, a często na wolnych gruntach w samym mieście, dają zupełnie poważne sumy pewnych artykułów spożywczych. W samym Berlinie dały one w przeszłym roku: ca. 500.000 centnarów owoców, przeszło 100.000 ctn. jarzyn, 500.000 sztuk kur zniosło 60 milionów jaj i dało 250.000 ctn. mięsa, a poza tym 200.000 królików, 2.000 uli, 15.000 gęsi i kaczek, 2.000 kóz — wszystko to razem stanowiło poważną pozycję w zaaprowidowaniu stolicy.

Była to wystawa ciekawa i bardzo pożyteczna.

*T. M. S.*

### TAK DŁUGO TRWAŁO

Durand'owie udają się na bal. Pani Durand ubiera się bez końca. Nareszcie jest gotowa i wchodzi do pokoju.

— Tak, możemy iść.

— Zaraz — mówi Durand — muszę się na nowo ogolić.

### WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE P. K. O. W STYCZNIU 1937 R.

W miesiącu styczniu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o zł. 11.427.940.—, osiągając na dzień 31 stycznia 1937 r. sumę zł. 674.977.109

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu stycznia b. r. P. K. O. wydała 55.445 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31.1 1937 r. ogólną ilość 2.529.148 czynnych książeczeń.

# Emigracja 2.000 górników

BRUKSELA. — Poseł van Buggenhout, należący do partii demokratyczno - chrześcijańskiej, interpelował rząd w sprawie zgody ministra pracy na sprowadzenie z Polski 2000 górników do kopalń belgijskich pomimo, że wśród górników belgijskich znajduje się duża ilość bezrobotnych.

W odpowiedzi na interpelację minister pracy Delattre zaznaczył, że kopalnie określiły swe zapotrzebowanie na 10 tysięcy górników. Pozostaje za tym poważne pole dla rekrutacji górników wśród bezrobotnych w Belgii.

Niestety w praktyce werbunek ten nie daje pożądanych rezultatów, ponieważ istnieje zapotrzebowanie górników w sile wieku, a wśród bezrobotnych w Belgii przeważa element nie nadający się do ciężkiej pracy w kopalniach pod ziemią.

# 12 osób zabitych

## podczas trzęsienia ziemi

PARYŻ. — „Le Matin" donosi z Bone, że dopiero teraz zdołano ustalić wysokość szkód, wyrządzonych przez trzęsienie ziemi w rejonie Const Antine. Ofiarami trzęsienia ziemi padło 12 zabitych i 14 rannych. Dwie wioski uległy całkowitemu zniszczeniu. Poważnym uszkodzeniom uległy również wodociągi w Guelma.

# 45 rybaków z końmi na krze

## Samoloty dostarczają im żywność

HELSINGFORS. — W okolicach wschodniego wybrzeża Zatoki Fińskiej oderwało się 15-kilometrowe pole lodowe, na którym znajdowało się 45 rybaków fińskich z końmi. Panuje tu zaniepokojenie co do ich losu, gdyż w razie burzy rybakom grozić może zatonięcie.

Żywność dostarczana jest przez samoloty. Szczególne trudności nastręcza dostarczanie paliwa. W tragicznej sytuacji znajdują się konie, którym trudno jest dostarczyć odpowiednią ilość siana i owsa.

# Wyspy... Wielkanocne

Na oceanie Spokojnym znajduje się grupa wysp zwana wyspami Wielkanocnymi. Na dwóch wysepkach tego archipelagu założone zostały przed paru laty miasteczka, jednemu z nich nadano nazwę „Londyn", drugiemu „Paryż". Na wyspie, której stolicą jest Londyn, znajdują się gaje palmowe, które grupują 60.000 palm kokosowych. Mieszkańcy Londynu zajmują się zbiorem orzechów kokosowych i eksportem ich.

W „Paryżu" zaś znajdują się zakłady, w których kokosy przerabiane są na koprę. Kanacy zamieszkujący obie wyspy są bardzo łagodnego charakteru, Europejczyków jest tu tylko 23-ch i oni to są założycielami „stolic" europejskich.

# Szpiedzy w Barcelonie

BARCELONA. — Przed kilku dniami w czasie bombardowania miasta przez okręty powstańcze, agenci służby bezpieczeństwa zauważyli, że w oknie pewnego domu na trzecim piętrze co pewien czas zapala się i gaśnie światło.

Agenci doszli do przekonania, iż z domu tego, wychodzącego na morze, dawano sygnały nieprzyjacielowi.

W czasie zarządzonej rewizji wykryto w tym domu potężną radiostację nadawczą, która utrzymywała kontakt z powstańcami. Właściciele mieszkania a zarazem właściciela radiostacji Juana Minoz Jimeneza aresztowano.

# B. naczelnik Urzędu Śledczego

## w charakterze oskarżonego

Sędzia śledczy dla spraw szczególnego znaczenia, prowadzący dochodzenie w sprawie b. naczelnika Urzędu Śledczego w Warszawie, Wacława Suchenka-Sucheckiego, osadzonego w areszcie przed kilkoma dniami, rozpoczął przesłuchiwanie świadków spośród urzędników synodu prawosławnego i urzędów centralnych.

Wczoraj aresztowany radca prawny synodu, podpisał pełnomocnictwo dla adwokatów którzy podjęli się jego obrony. Sprawa zmiany środka zapobiegawczego wobec Wacława Suchenka-Sucheckiego roztrzygnięta będzie po zakończeniu wstępnego dochodzenia.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

# Nieszczęśliwy wypadek St. Marusarza

## na zawodach narciarskich w Chamonix

W Chamonix nastąpiło uroczyste otwarcie narciarskich mistrzostw świata. Do mistrzostw zgłosiło się ogółem 16 państw. Z państw, które uczestniczyły w olimpiadzie zimowej w Garmisch Partenkirchen nie bierze udziału w zawodach tylko Japonia. Natomiast startuje Norwegia, która była nieobecna na olimpiadzie zimowej.

Uroczystości otwarcia rozpoczęły się defiladą zawodników na placu Balma. Zebrane tłumy witały entuzjastycznie zawodników. Po defiladzie zawodnicy udali się do miejscowego kasyna, gdzie powitał ich prezes międzynarodowej federacji narciarskiej p. Ostgaard, prezes francuskiej federacji narciarskiej, przedstawiciel ministerium wychowania fizycznego oraz miejscowe władze.

CHAMONIX. W sobotę w drugim dniu narciarskich mistrzostw świata w Chamonix Polacy startowali po raz pierwszy w biegu zjazdowym. Niestety warunki atmosferyczne i terenowe nie pozwoliły naszym zawodnikom, nieobznajmionym i nieprzyzwyczajonym do bardzo trudnego terenu, na uzyskanie dobrych wyników. Nadomiar złego padający bez przerwy śnieg i zadymka śnieżna, która się zamieniła nawet w burzę śnieżną, ograniczyły wybitnie pole widzenia, utrudniając zawodnikom ich zadania.

Wszystkie te trudności dały przewagę Francuzom, znającym świetnie teren i orientującym się dobrze na trudnej trasie.

Do biegu zjazdowego zgłosiło się 4 Polaków: Stanisław i Andrzej Marusarze, Bronisław Czech i Schindler. Bieg ukończyli tylko Czech i Schindler. Obaj Marusarze ulegli wypadkom. Stanisław Marusarz upadł na początku biegu i odniósł szereg kontuzj rąk i głowy.

*Marusarz nie będzie mógł stanąć do niedzielnego konkursu skoków otwartych, w którym to konkursie miał szanse zajęcia jednego z czołowych miejsc.* Andrzej Marusarz w czasie biegu połamał narty i musiał się wycofać. Licznym wypadkom ulegli również i inni zawodnicy zagraniczni, a m. in. wszyscy Niemcy. Doskonały włoski narciarz Sertorelli który rozpoczął serię wypadków, zdołał jednak ukończyć bieg i wydostać się na trzecią pozycję.

Bieg, jak już zaznaczyliśmy, zakończył się triumfem Francuzów, którzy obsadzili dwa pierwsze miejsca.

1) Allais (Francja) w czasie 4;03,2,

2) Lafforgue (Fr.) w czasie 4.03,4.

Pierwszym z Polaków był Bronisław Czech, który sklasyfikował się na 20-ym miejscu w czasie 4:58,4. Schindler zajął 23 miejsce wraz z Czechem Pracek w jednakowym czasie 5:10,1.

Zawodnicy polscy zamieszkali w Bossons pod Chamonix czują się dobrze za wyjątkiem Stanisława Marusarza. którego stan jednak nie wzbudza obaw. Polacy oszczędzają się do wtorkowych konkurencyj w kombinacji norweskiej.

W BIEGU zjazdowym pań triumfowała oczywiście Christl Cranz. n

Bieg zjazdowy pań o mistrzostwo świata wygrała bezkonkurencyjna Niemka Christl Cranz w czasie 5:17,1, 2) Arx-Zogg (Szwajcaria) 5:21,1, 3) Grasseger (Niemcy) 5:38,4 4) Heath (Ameryka) 5:57,1, 5) Steuri (Szwajcaria) 6:00,2.

# 21 lutego walczą bokserzy z Austrią

## Dziś przedstawiamy ósemkę reprezentacyjną przeciwnika

Austriacki związek bokserski ustalił następujący ostateczny skład reprezentacji Austrii na mecz z Polską, który się odbędzie w Łodzi dnia 21 bm.:

Waga musza: Lehner.
Waga kogucia: Mathae
Waga piórkowa: Jaro
Waga lekka: Swatosch
Waga półśrednia: Bedrich.
Waga średnia: Horak.
Waga półciężka. Schweiser.
Waga ciężka: Lutz.

Będzie to piąty skolei mecz bokserski pomiędzy Polską a Austrią. Pierwszy mecz rozegrany został 15 lipca 1928 r. w Poznaniu. Zwyciężyła Polska 10:6. W 1930 r. w drugim meczu Austriakom udało się wywalczyć wynik nierozstrzygnięty 8:8. 9 października 1932 r. Polska wygrała 9:7. Czwarty mecz — 29 kwietnia 1934 r. przyniósł również zwycięstwo Polsce w stosunku 10:6, mimo że Austria wystąpiła z takimi asami, jak Schlenger, Kovar, Jaro, Swatosch, Weilhammer, Zehetmayer, Martinek.

Obecna reprezentacja Austrii jest znacznie słabsza, niż reprezentacja z 1934 r.

* * *

W Innsbruku bawiła reprezentacja bokserska Wirtenbergii, która rozegra mecz z reprezentacją bokserską Innsbrucku wzmocnioną bokserami wiedeńskimi.

Austriaccy bokserzy ponieśli porażkę w stosunku 4:8 (rozegrano tylko 6 spotkań).

W wadze ciężkiej reprezentacyjny bokser Austrii Lutz, który ma walczyć w Polsce z Piłatem, przegrał ze słabym bokserem niemieckim Dubeckim na punkty.

## Porażka hokeistów

BERLIN. Pierwszy występ polskich hokeistów w Berlinie, który, jak już donosiliśmy, zakończył się wysoką porażką 2:7 z berlińskimi kanadyjczykami, spotkał się z dość przychylną oceną prasy niemieckiej.

Drużyna polska jest oceniana jako silna i ambitna, chociaż niedostatecznie szybka i niewyszkolona technicznie. Najbardziej podobali się bramkarz Stogowski, pierwszy atak oraz obaj obrońcy.

Bramki dla Polaków zdobyli: Kowalski i Wołkowski.

# Wiadomości zagraniczne

BERLIN. W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju hokejowego w Berlinie, angielska drużyna hokejowa Harringay Rangers pokonała zdecydowanie reprezentację Berlina 7:1 (3:0, 3:1, 1:0).

BRUKSELA. W sobotę rozpoczął się w Brukseli mecz tenisowy Berlin Bruksela. Po pierwszym dniu prowadzi Berlin 3:1.

Henkel pokonał Nayaerta 2:6, 6:3, 6:3.

Cramm wygrał z Lacroix 8:10, 6:2, 7:5.

Dettner przegrał z Gelhandem 5:7, 3:6.

Para niemiecka Cramm-Henkel wygrała z parą belgijską Lacroix—de Borman 7:5, 7:5.

OSLO. W Oslo rozpoczęły się w sobotę mistrzostwa łyżwiarskie świata w jeździe szybkiej. Wyniki sobotnie były następujące:

500 mtr. Krogh (Norwegia) 42,9, 2) Egnestangen (Norwegia) 34,4, 3) Staksrud (Norwegia) 44,3, 4) Haraldsen (Norwegia) 44,8; 5) Wasenius (Finlandia) 44,9.

1500 mtr. — 1) Stiepl (Austria) 8:28,6, 2) Staksrud (Norwegia) 8:31,3, 3) Wasenius (Finl.) 8:32,6.

Po dwuch biegach w mistrzostwach prowadzi Norweg Staksrud 95,43 pkt. przed Waseniusem 96,16 pkt. i Engnestangenem 96,33 pkt.

* * *

Doroczne zimowe zawody lekkoatletyczne, organizowane przez „Millrose Athletic Clubs" w nowojorskim „Madison Square Garden" należą do największych w Ameryce imprez zimowych w hali.

W roku bieżącym zawody miały charakter międzynarodowy. Wzięli w nich udział najlepsi zawodnicy amerykańscy, wybitni lekkoatleci europejscy i drużyna japońska.

W skoku o tyczce niespodzianką było zwycięstwo Japończyka Sueo Oe, który uzyskał wspaniały wynik 4,335 mtr. Zwycięsca olimpijski Amerykanin Meadows osiągnął 4,26 mtr. Rekordzista świata Amerykanin Varoff musiał się zadowolić trzecim miejscem i wynikiem 4,18 mtr.

## Garbarnia traci graczy

*Znany pikarz Garbarni* Wilczkiewicz przeniósł się do Skarżyska wspólnie z bramkarzem Włodkiem i wstępują do tamtejszego KS. Granat. Garbarnia zostaje w ten sposób bardzo osłabiona przed tegorocznym sezonem ligowym.

Pomocnik Garbarni Lesiak zażądał również zwolnienia.

# Śląsk—Łódź 4:0

W międzyokręgowym meczu szermierczym Łódź—Śląsk Ślązacy mieli znaczną przewagę nad łodzianami i po pierwszym dniu prowadzą 4:0.

W niedzielę zakończenie meczu. Do rozegrania pozostały jeszcze zawody w szpadzie.

# Spokój w Krakowie

Odbyło się w Krakowie drugie posiedzenie zarządu K. O. Z P. N. pod przewodnictwem gen. Monda.

Wobec krzywdzących notatek, jakie się ukazały w prasie pod adresem p. Gury Włodzimierza, skarbnika KOZPN postanowiono powiadomić odnośne pisma, iż p. Gura wystąpił na drogę sądową przeciwko b. kapitanowi związkowemu p. Kuczalskiemu za podniesienie tych zarzutów na walnym zgromadzeniu KOZPN-u.

Przyjęto do wiadomości, iż kapitan związkowy p. Delekta wystąpił z propozycją zorganizowania zawodów Kraków—Śląsk w Krakowie oraz Kraków—Bielsko w dniu 21 marca rb.

Załatwiono kilka spraw karencyjnych graczy, przy czym wobec zgody zainteresowanych czynników, wyrazono zgodę m. in. na grę zawodnika Skalskiego (dawniej Sparta — Kraków) w barwach Wisły.

Nakoniec przyjęto na członków zwyczajnych KOZPN kluby: Juvenia — Kraków, Dąbski—Kraków, Związek Strzelecki—Chełmek i KS. Brygada —Trzebinia.

# Wiedeń—Śląsk 6:4

## Sensacyjny mecz hokejowy

W sobotę wieczorem rozegrany został na sztucznym torze w Katowicach międzynarodowy mecz hokejowy pomiędzy reprezentacjami Wiednia i Śląska. Zwyciężyła reprezentacja Wiednia w stosunku 6:4 (2:0, 2:2, 2:2).

Austriacy górowali nad Ślązakami przede wszystkim pod względem gry zespołowej i techniki.

Początkowo wiedeńczycy mają dużą przewagę, akcentując ją dwiema bramkami, zdobytymi przez Kulkę i Mixa. Polacy powoli się rozgrywają pod koniec pierwszej tercji podejmują już szereg ataków na bramkę przeciwnika.

W drugiej fazie gry Polacy zmieniają drugi atak, wstawiając Kanadyjczyka Smitha. Atak ten okazał się znacznie lepszy i groźniejszy od pierwszego. Polacy w tym okresie gry dochodzą coraz częściej do głosu i coraz częściej zagrażają wiedeńczykom. Dla wiedeńczyków dalsze dwie bramki zdobywa Mixa, Polacy rewanżują się również bramkami przez Smitha.

W trzeciej tercji zaznacza się wybitna przewaga Polaków, którzy przez Thompsona i Knyczyńskiego wyrównują na 4:4. Austriacy grają na czas dążąc do utrzymania wyniku. W ostatnich minutach zamieszania podbramkowego Wasservogel i Kulka zdobywają dalsze dwie bramki decydujące o zwycięstwie.

Polacy walczyli w składzie osłabionym bez wybitnych zawodników, którzy wyjechali na mistrzostwa świata do Londynu. Jest to pierwsza porażka w międzynarodowym meczu, poniesiona przez Śląsk w bieżącym sezonie.

Widzów zebrało się około tysiąc, zawody prowadził p. Mikuła.

**Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.**

Teatr nieczynny.

**„CYRULIK KRAKOWSKI „PRZY 2-u FORTEPIANACH“** w Sali Saskiej wystawia jeszcze kilka dni wspaniałą rewię pełną humoru, piosenki z udziałem wybitnych warszawskich sił artystycznych. Rewia ta cieszy się niebywałym powodzeniem. Wkrótce nowa premiera.

**Co grają w kinach?**

**„Adria“**: „Tajna brygada“
ATLANTIC: „Ich troje“ oraz „Słowik Wiednia“
APOLLO: „Wiedeń — Londyn“.
BAGATELA: rewia p. t. „Różowy walc“.
**„Dom Żołnierza“**: „Dziewczę szczęścia
**Kino Muzeum**: „Złoto“.
PROMIEŃ: „Dziewczę szczęścia“.
STELLA: „Śmiertelny skok“.
ŚWIT: „Stradivari“.
SZTUKA: „Allotria“.
UCIECHA: „Dziewczę z Prateru‘.
WANDA: „San Francisko“.

**Program radiowy**

*KRAKÓ 7,25 Kilka informacyj 7.30 Muz por. 14 Lokalne wiadom gospod 14·05 Fragmenty operowe 15.15 Koncert 15·30 Pieśni bez słów F. Mendelsohna, 18·20 Sonata na skrzypce i fortepian w wyk Marii Bilińskiej fort. i St. Mi- Mikuszewskiego skrz.*

**Dyżur aptek**

Apteka pod Słońcem, Rynek Gł. A—B 42, pod Eskulapem, św. Gertrudy 1, pod Matką Boską, Krowoderska 74, w Dębnikach, ul. Konopnickiej 8, pod Złotym Orłem, ul. Krakowska 9, ul, Mogilska 10.



## Wiadomości radiowe

W poniedziałek dnia 15. bm. nadaradiostacja krakowska odczyt dr. Sidorowicza p. t. „I-szy Zjazd polskich lekarzy sportowych“. Będzie to pewnego rodzaju sprawozdanie z odbytych obrad lekarzy sportowych w Worochcie, podczas których szereg wybitnych specjalistów wygłosi ciekawe referaty. W zjeździe tym bierze również udział dr. Sidorowicz, kierownik poradni sportowo-lekarskiej w Krakowie. Odczyt nadany zostanie o godz. 18-tej w ramach programu ogólno-polskiego.

**Bestialski napad**

Na ul. Prez. Mościckiego w Tarnowie dokonano zuchwałego napadu na przechodzącego 32-letniego szofera Stuliglowę Rudolfa z Klikowej. Nieznany osobnik żelaznym drążkiem zgruchotał Stuliglowie obie ręce tak, że w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala. Policja wszczęła poszukiwania za sprawcą napadu.

# KRONIKA KRAKOWA

## Samobójstwo Grzeszolskiego

Paweł Grzeszolski i jego żona Pelagia, którzy przyjechali 10. lutego do Krakowa i zamieszkali w hotelu „Polskim“ przy ul. Florjańskiej, popełnili wczoraj wieczorem samobójstwo, trując się luminalem. Około godz. 20.30 służba hotelowa stwierdziwszy fakt samobójstwa zaalarmowała zarząd hotelu. Grzeszolskiego znaleziono już martwego, leżącego na łóżku, żonę jego obok na ziemi, dającą jeszcze oznaki życia.

Pogotowie ratunkowe odwiozło Grzeszolską do szpitala św. Łazarza. Zwłoki Grzeszolskiego odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Grzeszolski zameldował się w hotelu pod obcym nazwiskiem; zostawił on listy, które przekazano władzom śledczym.



## Przyczyny katastrofy kolejowej w Krakowie

Dochodzenia w sprawie zderzenia lokomotywy z motorówką w Krakowie prowadzone są w dalszym ciągu przez prokuratora dra Stawarskiego. Wyjaśnią one miarodajnie przyczynę katastrofy. Już obecnie ujawniono fakt wysoce charakterystyczny. Oto dyżurny ruchu Kuzemczak, którego dyrektywy stały się bezpośrednio przyczyną katastrofy przed niespełna tygodniem powrócił do służby po kilkutygodniowym pobycie w szpitalu. Kuzemczak, który cierpi na przewlekłą wyczerpującą poważną chorobę, prosił podobno o zwolnienie go na razie od pełnienia odpowiedzialnych obowiązków dyżurnego ruchu. Brak personelu stanął jednak temu na przeszkodzie. Kuzemczak został zawieszony w urzędowaniu, a władze kolejowe wdrożyły ze swej strony dochodzenia. Stan zdrowia ciężko rannego pasażera p. Warszawskiego, który przebywa w klinice budzi poważne obawy.

## Rehabilitacja strażnika więziennego

Pisaliśmy swego czasu o Kazimierzu Ogrodnickim, który na skutek orzeczenia dyscyplinarnego zwolniony został ze służby, a to dlatego, że dozorując więźniów, zatrudnionych sadzeniem drzewek morwowych poza murami więzienia, dopuścił przez niedbałe wykonywanie swych obowiązków służbowych do ucieczki jednego z nich Józefa Zielińskiego.

Po kilku dniach od tego orzeczenia dyscyplinarnego, zapadł w Sądzie Okręgowym wyrok, uwalniający Ogrodnickiego od winy i kary, gdyż postępowanie dowodowe wykazało, że tenże żadnego zaniedbania się nie dopuścił. Józefa Zielińskiego w kilka dni po ucieczce — ujęto.

## Podwójny zamach samobójczy

W realności przy ul. Weteranów 3 w Tarnowie popełnione zostało podwójne samobójstwo. Przybyła tam absolwentka szkoły handlowej 23-letnia Zofja Błahutówna, zam. przy ul. Arciszewskiego 6 i wyszedłszy na ganek I. piętra, wypiła najpierw butelkę kwasu solnego, poczem skoczyła na bruk podwórza. Nieszczęśliwą przewiozło Pogotowie w ciężkim stanie do szpitala. Powodem samobójstwa był brak środków do życia.

## Morderstwo rabunkowe

W gminie Milówka w przysiółku Zagajce, został zamordowany Jan Polak z Koniakowa, handlarz wiejski, któremu nieznany bandyta zadał cios siekierą w głowę, a następnie zrabował 50 zł. Policja jest już na tropie sprawcy mordu rabunkowego.

## Samobójstwo urzędnika

Onegdaj popełnił samobójstwo urzędnik rzeźni miejskiej w Borysławiu, 35-letni Adam Borowski, który strzelił do siebie w prawą skroń i poniósł śmierć na miejscu. Przyczyna samobójstwa na razie nie ustalona.

**Zniżka do kin: „Atlantic“, „Adria“, „Świt“ lub „Bagatela“**
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich“
Ważna tylko w dniu 13 lutego 1937 r.

## Napad rabunkowy na listonosza

Onegdaj w południe w bramie domu przy ul. Staszica dokonano napadu na listonosza, rabując mu z torby 60 złotych. Bandyci zbiegli.

Posiedzenie Wydziału histor.-filoz. Polskiej Akad. Umiejętności odbędzie się w poniedziałek dnia 15. lutego br. o godzinie 18 (6 wiecz.).
Porządek dzienny: Dr. Adam Lewak: Dyplomacja polska w r. 1863/4.



**Nadscenka artystyczna w Sali Saskiej „Przy 2-u fortepianach**

W dziedzinie rewii artystycznych Kraków był dotychczas bardzo ubogi. Programy zaś ich przeważnie trąciły „myszką“. Obecnie otwarta została w Krakowie nowa placówka rewiowa p t. „Cyrulik Krakowski“. Rewia ‚Przy 2-ch Fortepianach‘ stawiająca pierwsze kroki, wykazała wielkie możliwości, mimo pewnych, naturalnych zresztą braków. Braki te odrazu omówimy, by móc przejść następnie do strony dodatniej tej sympatycznej nadscenki. Otóż — przedewszystkiem „niedomaga“ specjalnie konferensier, aczkolwiek bardzo sympatyczny, nie znając jeszcze publiczności krakowskiej, nie jest w stanie sprostać swojemu zadaniu.

Natomiast strona dodatnia znacznie przewyższa „ujemne“, co do reszty wykonawców i programu. Najbardziej podobało się publiczności „Trio kobiece FF“, które swemi piosenkami podbiło serce publiczności. Pięknie odtworzona była postać „Cyganki“ przez I. Skwierczyńską. Salwy śmiechu zaś wywołała parodja „koncertu dobroczynnego“ przez Karola Hanusza.

(em-eł)



**Adwokat krak. oskarżony o obrazę Rządu Polskiego**

W dniu jutrzejszym na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych zasiądzie adw. dr. Szyja Fensterblau, oskarżony o to, żew dniu 1. maja ub. r. na zgromadzeniu w Trzebini wygłosił przemówienie o treści antypaństwowej, antyreligijnej oraz za obrazę rządu Rzeczypospolitej.

Bronią oskarżonego adwokaci dr. Szumański i Berenson z Warszawy oraz dr. Schreiber i dr. Aleksandrowicz z Krakowa.



**Fałszerz monet przed sądem**

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadł w dniu 13. lutego br. Józef Jałocha z Gólkowiec p. Kraków, oskarżony o to, że w dniu 1. grudnia 1935 r. przechowywał i przewoził podrabiane pieniądze polskie, starając się je zbyć wśród przekupniów na Rynku Podgórskim.

Podczas rewizji znaleziono u niego jedną 2 złotówkę, jedną 1-złotówkę i 20-groszówkę wszystkie podrabiane.

Na wczorajszej rozprawie prokurator dr. Walter zażądał sprostowania aktu oskarżenia przez dodanie słów: w celu puszczania w obieg“. Obrońca Jałochy, dr. Milan Markowicz sprzeciwił się temu, wobec czego sąd rozprawę odroczył celem wygotowania nowego aktu oskarżenia.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol“, Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.